Rok I. | Łódź, Czwartek, dnia 4 Lutego 1909 roku. | Nr. 9.

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

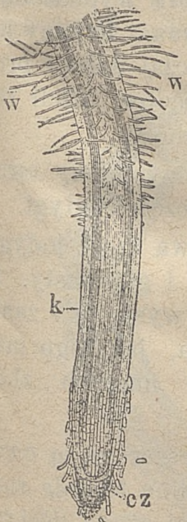
Bezpłatny dodatek do „Maryawity.”

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27. Telefonu Nr. 12-73.

O Rolnictwie.

III. *(C. d.)*

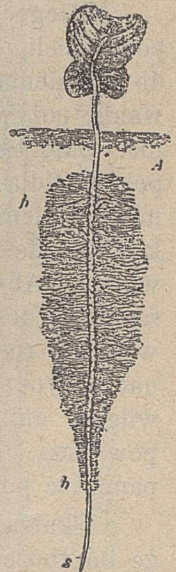
Zadaniem korzeni jest czerpać pożywienie dla rośliny. W tym celu korzenie rozchodzą się w różnych kierunkach. Koniec każdego korzonka, jak to widzimy na rysunku, opatrzony jest czapeczką ochronną, która ułatwia mu wbijanie się w twardą zawartość ziemi. Korzenie rozgałęzione w ziemi, otoczone są cienkimi prawie niedostrzegalnymi korzonkami, niby włoskami, które wciskają się między najdrobniejsze cząsteczki ziemi i wraz z wilgocią zabierają pożywienie dla rośliny. Roślina więc otrzymuje pokarm za pośrednictwem tych cieniutkich, włoskowatych korzonków. Pokarmu tego owe korzonki inaczej wchłonąć (t.j. przyjąć) nie mogą, jak tylko kiedy jest rozpuszczony w wodzie. Widzimy więc, że wilgoć czyli w o d a jest koniecznym warunkiem życia i rozwoju rośliny.



Koniec młodego korzonka: cz—czapeczka; w—włoski.

Teraz następuje pytanie, jakim sposobem pokarm wchłonięty przez drobniutkie korzonki włoskowate dostaje się do rośliny?

Otóż trzeba wiedzieć, że w środku korzeni znajdują się maleńkie rurki, które przechodzą od najdrobniejszych korzonków przez łodygę aż do wierzchu rośliny. Temi to drobnemi rurkami przedostaje się pokarm czerpany za pomocą korzeni z ziemi. Mamy tu obok załączone dwa rysunki korzenia młodej kapusty. Jeden przedstawia ów korzeń w całości z mnóstwem korzonków włoskowatych, a drugi pokazuje tenże korzeń znacznie powiększony w przekroju poprzecznym, tak jak go widzieć można przez szkła powiększające (mikroskop). Na tym to drugim rysunku widzimy mnóstwo dziurek w środku. Są to właśnie owe rurki, do których bocznemi nitkami dostaje się pokarm z ziemi i przechodzi do rośliny.



Korzeń młodej roślinki kapusty.

Korzenie nie tylko wchłaniają pokarm i przekazują go roślinie, ale nadto jeszcze oddychają. Oddychanie u roślin pole-



Peprzeczny przekrój korzonka kapusty (powiększony). Włoski korzeniowe poprzyrastały do cząstek ziemi.

ga na tem, że roślina przez maleńkie otwory w skórze wciąga w siebie powietrze, zużytkowuje z tego powietrza tlen, a wydziela (wydycha) kwas węglowy.

Z tego cośmy o korzeniach roślin powiedzieli, widzimy, że korzenie mają do spełnienia podwójne zadanie: przyjmowanie pożywienia dla rośliny i oddychanie. Stąd też aby korzenie mogły brać pokarm dla rośliny, nie tylko powinny mieć w ziemi dostateczną ilość tego pokarmu, ale też powinny mieć wodę cz. wilgoć. Aby zaś mogły oddychać, muszą mieć dostęp powietrza. Ziemia więc, w której rośnie roślina, nie może być zanadto sypka i sucha, bo prędko postrada wilgoć, ani zanadto zbita, bo nie dopuści powietrza. O tem każdy rolnik dobrze pamiętać powinien.

Skarżą się np. niektórzy gospodarze, że im zboże w zimie wymarza. Tymczasem dzieje się to nie z przyczyny mrozu, lecz z braku wilgoci. Jeżeli się sieje zboże na świeżą, niezleżałą orkę, to najczęściej zboże takie w zimie wymarznie czyli wyschnie, gdyż mróz łatwo wysusza niezbitą, zbyt spulchnioną ziemię. W dołach znowu i bróździach, na gruntach gliniastych o zeschniętej skorupie — zboże „wymięka,“ ginie albo karłowacieje, a to dla tego, że do korzeni nie ma dostępu powietrze, więc choć rośliny pokarm i napój mają, ale nie mają powietrza i muszą ginąć.

Łodyga. Ponad korzeniem rośliny wznosi się łodyga (pień, gałęzie), a na niej rosną liście, kwiaty i owoce.

W łodydze należy rozróżnić następujące części składowe: rdzeń czyli środek, części drzewne rdzeń okalające, wreszcie łyko i korę.

Aby lepiej zrozumieć układ i pojedyncze części składowe łodygi, pamiętajmy, że rośliny bywają jednoliścienne, dwuliścienne i wieloliścienne. Jednoliścienne są te, które przy kiełkowaniu i wschodzeniu wypuszczają jeden tylko liść czyli źdźbło, jako to zboża i trawy; dwuliścienne, które wypuszczają dwa liście, np. groch; wieloliścienne, które wypuszczają wiele liści odrazu, np. sosna. Rośliny jednoliścienne mają zazwyczaj daleko prostszy układ tkanek i narządów, niżeli rośliny dwu-lub wieloliścienne.

To powiedziawszy, przystąpmy teraz do opisu poszczególnych części łodygi.

Rdzeń, t. j. środkowa część łodygi, bywa zazwyczaj miękki i gąbczasty. U niektórych roślin rdzeń wysycha i zanika, a zostaje pusta rurka, jak tego mamy przykład na słomie naszych zbóż i traw.

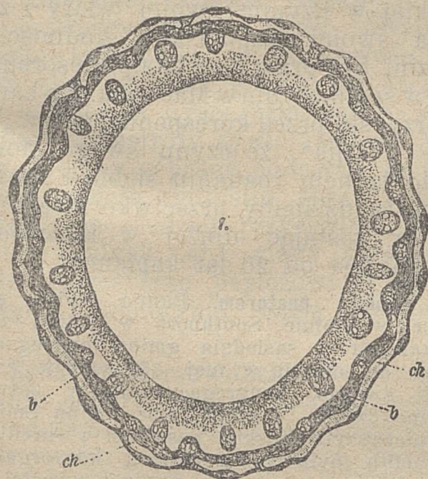
Naokoło rdzenia umieszczone są części drzewne, czyli drobne twarde rurki, ciągnące się od korzeni aż do liści rośliny. Temi rurkami, niby przewodem pokarmowym, idą soki z ziemi przez całą długość rośliny, aby następnie w liściach zamienić się na jej części składowe. U roślin jednoliściennych rurki te stanowią mniej skomplikowane wiązki na-

czyń pokarmowych. W roślinach zaś dwuliściennych, zwłaszcza w drzewach—z tych drobnych rurek tworzą się zwarte i zamknięte w sobie pierścienie drzewne.

Ilekolwiek razy drzewo, po zimowym spoczynku, ożywia się i rośnie, tyle razy przybywa mu jeden taki pierścień drzewny.

U roślin dwuliściennych oprócz rdzenia i części drzewnych znajdujemy jeszcze miazgę i łyko. Miazga znajduje się między pierścieniem drzewnym a łykiem. Stanowią ją przerobione w liściach na materyę organiczną—soki zaczerpnięte z ziemi. Miazga więc jest tem dla rośliny, czem krew dla człowieka. Żywi ona całą roślinę, daje jej wzrost i zdrowie. Z miazgi tworzy się na wewnątrz drewno, a na zewnątrz—łyko, a przez to pień rośliny rośnie na grubość. To też widzimy, że rośliny jednoliścienne np. zboża, które nie mają miazgi, nie rosną wcale na grubość.

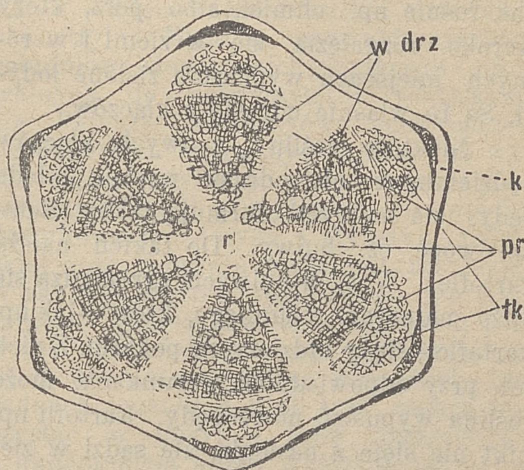
Łodygi zbóż i traw znacznie się różnią od łodyg innych roślin; nie tylko bowiem są wewnątrz puste, ale nadto znajdują się na nich kolanka. Dopóki zboże rośnie, wewnątrz łodygi, tuż nad kolankiem, gromadzą się miękkie i soczyste części rośliny, okolone twardą pochwą



Poprzeczny przekrój źdźbła żyta (powiększony). W środku pusta przestrzeń.

liści (piór). Gdy zboże dojrzewa, wszystkie te miękkie i pożywne części idą do góry dla utworzenia ziarna, a słoma usycha.

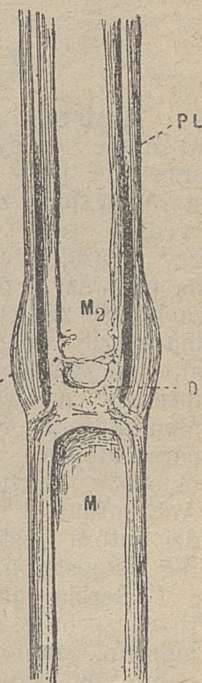
Na dołączonych tu rysunkach czytelnik widzi w przekroju poprzecznym źdźbło żyta i łodygę rośliny dwuliściennej.



Poprzeczny przekrój łodygi dwuliściennej —**r** rdzeń; **wdrz** — wiązki drzewne; **łk**—wiązki łykowe; **k**—kora

W przekroju zaś podłużnym łodygę pszenicy wraz z kolankiem. Kto się tym rysunkom cokolwiek przypatrzy, ten łatwo rozpozna opisane przez nas wyżej części łodygi.

Na zewnątrz otacza łodygę kora (zwana czasami skórą). Nie u wszystkich roślin jest ona jednakowa. Zboża i trawy mają cienką skórkę, pnie i gałęzie dużych drzew otoczone są grubą warstwą kory. Na korze młodych gałązek drzew i krzewów widzimy drobne brodawki. Są to t. zw. soczewki, któremi roślina oddycha.



Podłużny przekrój źdźbła pszenicy. **PL**—pochwa z liścia; **D**—część miękka nad kolankiem.

Z łodygi wielu roślin, a zwłaszcza z pnia drzew i krzewów wyrastają gałęzie, które się pokrywają liśćmi. Ale są rośliny, które takie gałęzie mają nie tylko nad ziemią, lecz i w ziemi. Takie gałęzie podziemne nazywają się kłącze. Zamiast liści

pokryte są one łuskami, a z pod tych łusk wyrastają nad ziemię nowe pędy. Tak rośnie np. chmiel, albo perz, który szeroko rozgałęzia się w ziemi i w różnych miejscach wypuszcza zielone łodygi. Są to właśnie odrośle z kłączów.

Niektóre rośliny, z owych kłączów podziemnych nie odrazu wydają młode pędy, ale najprzód formują jakby ziemne owoce cz. bulwy. Do takich należą kartofle. W tych bulwach zgromadza się dużo materyału roślinnego, który—jak np. kartofle—służy ludziom za pokarm. Z nich też, przy odpowiednich warunkach, może roślina wypuścić nowe pędy. Kartofli np. nikt nie sieje z nasienia, ale sadzi w ziemi wyrosłe na kłączach bulwy, a z nich wyrastają młode rośliny.

(C. d. n).

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

—:—

Z zagranicy.

Austrya. „Saale Ztg.“ ogłasza sprawozdanie o sytuacyi międzynarodowej, przesłane jej — jak twierdzi — z ministerstwa spraw zagranicznych w Wiedniu. Według tego sprawozdania Austro-Węgry uważają, że wojna ze Serbią nie stoi na pierwszym planie. Austro Węgry chcą zachować zimną krew, gdyby jednak Serbia ciągle dopuszczała się prowokacyi, albo poczyniła kroki, któreby narażały interesy Austro-Węgier, wojna byłaby nieunikniona. Serbia powinna sobie wyperswadować otrzymanie jakichkolwiek ustępstw terytoryalnych, natomiast bar. Aehrenthal w myśl poprzednich zapowiedzi gotów jest poczynić Serbii cały szereg ustępstw gospodarczych.

Serbia gotuje się do wojny. Oficerowie serbscy, przybyli specyalnie z Białogrodu, zamówili w Nantes sto tysięcy namiotów wojskowych, które mają być dostarczone w przeciągu trzech miesięcy.

Okradzenie kościoła we Lwowie. Nieznani złoczyńcy okradli w nocy 27 stycznia kościół Dominikanów, wyrządziwszy znaczne szkody.

Papież Pius X a Słowianie. Lublański organ klerykalny „Slovenec“ pomieścił w swych łamach artykuł p. t. „Nowy cios w serce narodu słowiańskiego, a wszystkim Słowianom w twarz.“ Dziennik klerykalny czuje żal do papieża. Istnieje w Rzymie zakład „S-ta Maria dell'Anima“. Według statutów tego zakładu otrzymywali w nim bezpłatne pomieszczenie kapelani i duchowni, którzy do Rzymu przybyli na studya. Breve papieskie z r. 1859 ustanowiło, że prawo do tego dobrodziejstwa mają nie tylko Niemcy z Austryi, lecz także austryaccy Słowianie. Ale obecny rektor zakładu, Niemiec-narodowiec prałat dr. Lohninger, zdołał uzyskać u papieża rozporządzenie, że prawo przyjęcia do zakładu dell'Anima przysługuje wyłącznie Niemcom. „Slovenec“ narzeka, że papież nie był dobrze poinformowany i że najwierniejszym synom Kościoła zadaje cios bolesny.

Skazanie proboszcza. Ks. Bayer, proboszcz w Grossbrüchter, stanął przed sądem kryminalnym w Erfurcie, oskarżony o podniecanie do niemoralności dziewczątek, do szkoły uczęszczających. Ponieważ na sądzie dowiedziono mu winy, wyrokiem sądu skazany został na dwa lata więzienia i na pięć lat pozbawienia czci. Wiadomość powyższą podała wiedeńska „Zeit“ pod datą 28 stycznia.

Kanonik publicznie wyrzeka się wiary. Wieczorem o godz. 6 dnia 25 stycznia, ks. Jan Sforzini, kanonik kapituły Macerata, wobec licznej publiczności, wyrzekł się w kościele metodystów na ulicy Florenckiej w Rzymie swojej wiary i złożył godła swojej kapłańskiej godności. Ks. Sforzini był przez dwa lata profesorem filozofii w seminaryum w Macerata. Ex-kanonik zwierzył się przed korespondentem z „Giornale d'Italia“, że czynu swego dokonał po dokładnem zbadaniu siebie i spostrzeżeniu, że działałby przeciwko swemu sumieniu, zostając dłużej w Kościele. Ks. Sforzini jest od 20 lat kapłanem.

Kobieta pastorem. Panna Smith, siostra pastora w gminie Southport w Anglii, została wezwana przez sąsiednią gminę kongregacyonalistów do objęcia w niej obowiązków pastora. Jeżeli związek kongregacyonalistów zatwierdzi tę kandydaturę, w takim razie panna Smith będzie pierwszym żeńskim pastorem w Anglii. Panna Smith była przez szereg lat organistką, w ostatnich zaś czasach przygotowywała się do służby misyjnej. Panna Smith posiada wybitny talent krasomówczy.

Wynalazek francuski. Pisma francuskie donoszą że wynaleziono środek, który ma odebrać gazom wybuchowym niebezpieczne ich właściwości. Chociaż pisma nie podają bliższych szczegółów tego ważnego odkrycia, to jednak podnoszą, że można być przekonanym o jego skuteczności, gdyż wynalazca profesor Gréhault tylko wtenczas występuje z rezultatami swych badań

na widownię, gdy o dodatnich ich skutkach jest święcie przekonany.

Tytuń we Francyi i Austryi. W r. ub. wydano we Francyi 480 milionów fr. na tytuń. Rząd miał czystego zysku 370 milionów. W Austryi dochód państwa z monopolu tytuniowego wynosi 243 miliony koron. („Kurjer Zagłębia").

Wybuch w kopalni. Z Pittsburga donoszą, że w kopalni węgla w Bosvell (Stany Zjednoczone) nastąpił wybuch, podczas którego zginęło 5 robotników.

Na ratunek ofiar do podziemi weszło 15 górników, lecz nagle ziemia się obsunęła i przygniotła ich.

Obecnie wszystkich zasypanych energicznie odkopują, gdyż dały się słyszeć głuche jęki nieszczęsnych górników.

Z kraju.

Manifest. Wydany został Najwyższy manifest, nakazujący zwołanie sejmu finlandzkiego w d. 3 (16) lutego b. r.

Wyłączenie Chełmszczyzny. Rada ministrów przyjęła celem wniesienia do Dumy projekt wyłączenia z terytoryum Królestwa Polskiego wschodnich części guberni siedleckiej i lubelskiej oraz utworzenie z nich odrębnej guberni chełmskiej. W związku z powyższem zamierzono znieść gubernię siedlecką, przyłączając wschodnią jej część do nowej guberni chełmskiej, zachodnią do lubelskiej, powiat zaś węgrowski do guberni łomżyńskiej.

Zbieranie składek. Wskutek starań przedsięwziętych przez biskupów rzymsko-katolickich w Królestwie Polskiem, aby otrzymać pozwolenie na zbieranie składek w dyecezyach całego kraju na ofiary katastrofy żywiołowej we Włoszech, a sumy zebrane oddawać do dyspozycyi papieża, minister spraw wewnętrznych odpowiedział przychylnie, z warunkiem jednak,. aby sumy zebrane ze składek przesyłano papieżowi za pośrednictwem ministeryum spraw wewnętrznych.

Senat o Maryawitach. Na ogólnem zebraniu departamentów kasacyjnych senatu z dnia 24 listopada (17 grudnia) 1908 r. rozpatrywano sprawę, mającą doniosłe i praktyczne znaczenie dla maryawitów. Senat poruszył pytanie właściwości instancyi w sporze o eksmisyę z zabudowań kościelnych i parafialnych księdza-Maryawity. Dotychczas sprawy tego rodzaju rozstrzygano drogą cywilną akcyi sądowej. Obecnie jednak senat uznał, że podania o eksmisyę księży maryawickich mają rozstrzygać władze administracyjne.

Przepisy o przyjmowaniu na uniwersytet. Ministeryum oświaty świeżo ogłosiło przepisy w sprawie przyjmowania wychowańców szkół średnich z Austryi i Niemiec oraz abituryentów południowo-słowiańskich gimnazyów i szkół realnych do uniwersytetów rosyjskich. 1-o Patenty gimnazyów austryackich i niemieckich mogą być uznane za wystarczające jedynie po złożeniu przez abituryentów szkół powyższych egzaminów dodatkowych z języka i stylistyki rosyjskiej oraz geografii i historyi rosyjskiej w zakresie kursu gimnazyalnego. 2-o Abituryenci gimnazyów słowiańskich z półwyspu Bałkańskiego mają być przyjmowani do uniwersytetów rosyjskich bez żadnych przeszkód, atoli jeśli zechcą korzystać w Rosyi z praw, połączonych z ukończeniem kursu wyższych zakładów naukowych w Rosyi, winni także złożyć egzamin dodatkowy z przedmiotów—jak wyżej.

Rewizya senatorska. Prasa warszawska podaje do wiadomości, że rewizya senatorska w Warszawie wyznaczona została na luty, o czem niektóre z instytucyj państwowych, mające podlegać rewizyi, już otrzymały zawiadomienie od swych zarządów centralnych. Do udziału w przeprowadzeniu rewizyi mają być powołani dwaj urzędnicy kontroli państwowej.

Uniwersytet dla kobiet. Rada wyższych kursów dla kobiet w Kijowie opracowała nową ustawę, na której mocy kursy wyższe mają być przekształcone na uniwersytet kobiecy z trzema fakultetami: historyczno-filologicznym, fizyko-matematycznym i prawnym. Wydział medycyny ma stanowić oddzielną instytucyę. Studentki, po ukończeniu uniwersytetu, będą zdawały egzamin przed specyalną komisyą uniwersytecką, poczem otrzymywać będą patenty ze wszystkiemi przywilejami, należnemi dyplomom uniwersyteckim.

Zakaz odczytów. W Wilnie ks. Stanisław Miłkowski zwrócił się do władzy miejscowej z prośbą o pozwolenie na szereg odczytów treści religijno-filozoficznej. Władze jednak pozwolenia żądanego nie udzieliły, nie przytaczając żadnych motywów odmowy.

Nowe szkoły ludowe w Kownie. Dyrekcya szkół ludowych zwróciła się do ministeryum oświaty, żądając kredytu na urządzenie w roku bieżącym 267 nowych szkół ludowych jednoklasowych oraz na przeniesienie 6 szkół jednoklasowych do kategoryi wyższych.

Zbyteczne ogłoszenia. W „Gazecie Policyjnej“ często spotyka się ogłoszenia o zagubionych paszportach, tymczasem według zaprowadzonej u nas ostatnio ustawy paszportowej, ogłoszenia o zagubieniu paszportów nie obowiązują. W ustawie tej powiedziano mianowicie, że od osoby, która zagubiła paszport i chce otrzymać nowy, wystarcza odebranie deklaracyi, iż osoba ta nie posiada dowodu na prawo zamieszkiwania. Wobec brzmienia wyraźnego tych przepisów, umieszczanie ogłoszeń o zagubieniu paszportów w „Gazecie Policyjnej“ należy uważać za zbyteczne.

Z PRASY.

— „Dzień“ w № 29, dał naczelny artykuło Maryawitach: p.t. „Akcya kulturalna maryawitów“. Artykuł ten przytaczamy w całości, godzien jest bowiem więcej pochwały niż nagany.

„O maryawitach da się wiele powiedzieć. Co o sekcie tej sądzi społeczeństwo i w ogóle ludzie oświeceni, przypominać zbytecznie.

A jednak nie da się przemilczeć pewnej cechy dodatniej w przywódcach maryawityzmu: to pracy ich oświatowej i kulturalnej wśród ludu.

Duchowni maryawiccy są ludźmi przemyślnymi. Umieją wygrywać na czułych strunach ludu. Być może też zrozumieli, że samem „słowem“ w kaplicach i „adoracyą“ nie da się utrzymać za sobą ludu. Trzeba mu dać coś realnego do ręki.

Ale nie wchodźmy w tej chwili w powody. Konstatujemy fakty same. W większości „parafii“ maryawickich istnieją przez „ojców“ założone szkoły dla dzieci, kursy dla analfabetów dorosłych; w niektórych – ochronki, warsztaty rzemieślnicze, łaźnie, szpitale, domy ludowe...

Bądź co bądź jest to praca kulturalna w całem znaczeniu, która zyskuje sobie „wiernych“ i zasługuje na szczerą wdzięczność. I lud nasz nie posądzi w tym wypadku maryawitów o interes, bo szkoły są wszędzie bezpłatne, a szkół popowstaje z każdym tygodniem coraz więcej.

Mamy pod ręką jeden z ostatnich numerów pisemka łódzkiego p. t. „Wiadomości Maryawickie“ i dowiadujemy się z nich, że w ciągu tego miesiąca w Strykowie odbyło się otwarcie szkoły maryawickiej dla 120 dzieci. W Dobrej (pow. brzeziński) powstała szkółka wiejska również dla takiejże liczby dziatwy.

W Zgierzu maryawici pozyskali jedną szkołę miejską, a niezależnie od niej poczyniono starania o otwarcie jeszcze szkoły prywatnej, gdyż na wszystkich dzieci maryawickich jedna uczelnia okazuje się niedostateczną.

Jak widać, maryawici na polu oświatowem czynią szybkie i energiczne postępy. Niestety, przyznać to trzeba z całą otwartością, że księża nasi katoliccy mogą być szybko zdystansowani na punkcie akcyi społecznej wśród ludu, jeżeli sami nie wezmą się z większą werwą do pracy czynnej, tworząc szkoły, spółki, czytelnie, straże ogniowe, kółka rolnicze i t. p.

Duchowni maryawiccy nie śpią i czuwają. Obawiamy się nawet, że jeżeli nie przez kaplice swoje, to przez domy ludowe, bezpłatne szkółki dla dzieci, szpitale i t. p., poczną przyciągać do siebie prawowitych katolików.

Caveant consules!

Ostrzegamy. Kler nasz powinien zoryentować się, że zaczyna mieć do czynienia z sektą energiczną. Dopóki kazano tylko łykać papierki i bez końca się modlić, można było lekceważyć przyszłość maryawitów, ale odkąd ci zabierają się do roboty nawskróś społecznej wśród ludu, należy poważniejszem spoglądać na nich okiem i—zacząć wielkę akcyą spółzawodniczą, obróconą bezwzględnie dla dobra ludu naszego.

Dziękujemy „Dniowi“ za słowa uznania. Pochwalamy też jego admonicyę i zachętę pod adresem kleru katolickiego, aby współzawodniczył z maryawitami na polu kultury. Tak, tego rodzaju walka i współzawodnictwo godne są pochwały, bo samo beczenie i obrzucanie błotem nic tu nie pomoże. Dziwimy się tylko, że „Dzień“ powtarza tyle już razy w prasie zaprzeczony zarzut, jakoby maryawici „połykali papierki i bez końca się modlili“. Co do modlitwy, to wprawdzie „zawsze się trzeba modlić i nigdy nie ustawać“, ale—sercem, i w taki sposób maryawici modlą się zawsze. Natomiast nieprawdą jest, jakoby maryawici odprawiali długie modły zewnętrzne. Przeciwnie—te skrócili u siebie, odrzucając wszystkie t. zw. bractewne pacierze i odpustowe formułki, a ucząc modlić się w duchu i prawdzie, t. j. miłością Boga i bliźniego oraz gorliwością w pracy, jako służbie Bożej. Przeciwko takiej modlitwie chyba „Dzień“ nic nie będzie miał do zarzucenia“.

Co do połykania obrazków, to powtarzamy po raz już nie wiem który, że jest to zwyczaj rzymski, przyjęty i rozpowszechniany przez księży Redemptorystów. Ale u maryawitów nigdy go nie było i niema. Niech więc „Dzień“ zwróci się z upomnieniem do swych pasterzy, jeżeli ma nadzieję powstrzymać ich od „łykania“. My wątpimy, czy mu się to uda.

Z krainy obłudy i kłamstwa.

— Niedawno, bo w № 24 „Głos Warszawski“ zamieścił zabawną korespondencyę o maryawitach z Płońskiego, którą tu przytaczamy w całości.

Korespondent „Wiad. Codz.“ z Płońska tak pisze:

„Mankietnictwo jakoś się nie rozszerza w naszych stronach, chociaż tu jego kolebka. Ogłupiony przez „ojczulków“ lud wciąż oczekuje jakiegoś cudu, którego termin już kilkakrotnie był odkładany! Brzydką cechą tej sekty jest kłamstwo na każdym kroku. Nieraz daje się czytać w pismach,

tak swoich jak i zagranicznych, że katolicy są nietolerancyjni. Oczywiście, że to się mija z prawdą, a w Płońskiem aż do przesady jesteśmy tolerancyjnymi, zwłaszcza w pewnych sferach. Niektóre dwory do służby przyjmują przeważnie mankietników, bo katolicy dla jakichś przyczyn, dokładnie mi nieznanych, nie mogą tam dłużej przebywać. A jeden z panów nawet okazał się tak względnym, że gdy mu zwrócono uwagę, ażeby był ostrożnym w przyjmowaniu służby, bo wielu między nią jest mankietników, odpowiedział: niech się i do księżyca modli, byleby pracował, to mnie nic nie obchodzi! A więc zarzut zaciekłości religijnej u nas nie istnieje. Boże Narodzenie jeszcze według nowego stylu obchodzono, bo tak sobie życzyły siostry, ale w przyszłości łatwo to da się zmienić, bo mankietnicy są nadzwyczaj wrogo usposobieni do Kościoła katolickiego".

Autorem korespondencyi jest zapewne miejscowy katolicki ksiądz, bo styl i gramatyka zdradzają pióro wiejskiego proboszcza. „Maryawityzm, donosi ów korespondent, jakoś się nie rozszerza w naszych stronach". — Niema się czemu dziwić, ponieważ i w Paryżu nie zrobią z owsa ryżu. Co było wyższego umysłem, charakterem i sercem, to wszystko już Maryawityzm stamtąd wybrał, a co do pozostałych, to czekamy zmiłowania Bożego, które korespondent nazywa cudem. Brzydką tedy jest cechą korespondenta, że kłamie, twierdząc jakoby maryawici naznaczyli termin temu „jakiemuś" cudowi, bo czyż można naznaczyć czas nawrócenia grzeszników, o którem sam tylko Bóg wie? My wiemy, że kapłani katoliccy naznaczali już niejednokrotnie czas, w którym maryawici mają opadać z ciała, zapadać się w ziemię, do piekła i t. p., a tymczasem okazało się, że są fałszywymi prorokami, bo wszystko ostatecznie skończyło się na beczeniu.

Korespondent twierdzi, że wszystko to, co „daje się czytać w pismach, tak swoich jak i zagranicznych, że katolicy są nietolerancyjni oczywiście mija się z prawdą", bo „w Płońskiem aż do przesady—powiada on—jesteśmy tolerancyjni, zwłaszcza w pewnych sferach".

Ależ drogi korespondencie, któż mógł przewidzieć za granicą i w naszym kraju, że w naszej Polsce istnieje Płońsk, w którym kwitnie tolerancya, wbrew ogólnej regule przyjętej w całym Kościele? Szkoda, że korespondent nie zajął się zdjęciem korca z tego światła, któreby oświeciło nieuków zagranicznych i krajowych i przekonało ich, że wszystko, co historya podaje o setkach tysięcy niewinnych ofiar spalonych na stosach i uduszonych torturami przez Kościół, jest wierutną bajką, ponieważ w Płońskiem „niektóre dwory do służby przyjmują przeważnie mankietników".

Ale uważny czytelnik może się domyśleć, dla czego „korespondent" ociągał się ze zdjęciem korca. Tak bowiem pisze: „Niektóre dwory do służby przyjmują przeważnie mankietników, bo katolicy dla jakichś przyczyn, dokładnie mi nieznanych, nie mogą tam dłużej przebywać". Wierzymy „korespondentowi", że „przyczyny te" nie są mu **dokładnie** znane, ale zato **dokładnie** są znane dworom. Są zaś natury czysto materyalnej, nie mogą więc wchodzić w zakres ideowej tolerancyi. Każdy dwór, który dba o rozwój swego gospodarstwa, wie dobrze, iż pracownik maryawita jest dlań pożytecznym, ponieważ jest zazwyczaj człowiekiem spokojnym, rzetelnym, pracowitym, trzeźwym, a co najważniejsza uczciwym i nie okrada go. Gdy tymczasem zupełnie przeciwnie się rzecz ma z pracownikami prawowiernymi, zwłaszcza w tych miejscowościach, w których się rozwinął Maryawityzm. Maryawityzm, jak nadmieniliśmy, wybrał z pośród ludu, co było w nim najszlachetniejszego, i tylko charaktery słabe, podległe różnym szkodliwym nałogom, jako to: lenistwu, pijaństwu, kradzieży – pozostały przy prawowierności.

Nic też dziwnego, że niektóre dwory niezadowolone są ze służby katolickiej i mimo gróźb ze strony duchowieństwa, starają się pozbyć prawowiernych szkodników. A jeżeli dotąd wiele jeszcze jest dworów, które nie chcą trzymać u siebie pracowników maryawickich, to tylko dla tego, że obawiają się zemsty ze strony czarnej armii i tego stronnictwa, które jest na jej usługach, a którego organem jest „Głos Warszawski".

Oto rozwiązanie zagadki tolerancyi w Płońskiem, która jak powiada „korespondent", dochodzi do takiego stopnia, że „jeden z panów okazał się tak względnym, że gdy mu zwrócono uwagę (zapewne ksiądz korespondent p. Red.) ażeby był ostrożnym w przyjmowaniu służby, bo wielu między nią jest mankietników, odpowiedział: niech się do księżyca modlą, byleby pracowali (rozumie się uczciwie, p. R.), to mnie nic nie obchodzi". Pojmujemy oburzenie księdza na taką tolerancyę, ale dlaczego dowodzi on że w Płońskiem „zarzut zaciekłości religijnej nie istnieje", skoro sam, jak przypuszczamy, usiłował wpłynąć na dwór, ażeby nie przyjmował służby maryawickiej? Czy to ma być także dowód tolerancyi? A nam się zdaje, że logiki w tem jest tyle, co w zakończeniu korespondencyi, które tak brzmi:

„Boże Narodzenie jeszcze według no-

wego stylu obchodzono, bo tak sobie życzyły siostry (czy siostry korespondenta? prz. Red.), ale w przyszłości łatwo to da się zmienić, bo mankietnicy są nadzwyczaj wrogo usposobieni do Kościoła katolickiego!"

„Korespondent" mógłby pisywać z powodzeniem do Ollendorfa, ale „Wiadomościom Codziennym" i „Głosowi Warszawskiemu" to robi wstyd.

Odpowiedzi Redakcyi.

O założeniu przez Maryawitów kościoła narodowego.

Panu M. M. Pyta Sz. Pan, dlaczego nie zakładamy Kościoła narodowego? Jakto? czy Kościół Maryawicki nie jest narodowym? Jakiż może być inny? Prawda, że jeszcze cały naród polski za nami się nie opowiedział, ale to kwestya czasu, może bliższego, niż nam się zdaje. Fałsz, jakoby nasz ruch wziął początek w Petersburgu, już dawno w naszem piśmie sprostowaliśmy, a nawet zmusiliśmy niektóre organy prasy do odwołania tej rzekomo prawdziwej wiadomości. Wprawdzie nieprzychylne nam stronnictwo narodowe, dotąd jeszcze na tym koniku przeciwko nam wyjeżdża, ale mamy nadzieję, że wkrótce albo konik się potknie i jeździec z niego spadnie, albo też jeździec sam z konika zejdzie i poda nam rękę do wspólnej pracy nad ludem, jeśli nie zechce pozostać w tyle za nami. Bądźmy tylko cierpliwi, a do Kościoła Maryawickiego wejdą wszyscy ludzie dobrej woli całego naszego narodu, i wtedy stanie się on i w opinii ogółu — narodowym.

Ostrzeżenie. Donoszą nam, że w Odesie pojawili się jacyś księża, którzy się podają za Maryawitów i podobno zaczęli już budować kościół. Również dowiadujemy się, że w Mławskiem agitują jacyś księża z Prus i podszywają się pod nazwę Maryawitów. Także we Wschodniej Rosyi mieli się ukazać rzekomi Maryawici. Oświadczamy, iż w tych miejscowościach nigdy kapłanów Maryawitów nie było, oraz przestrzegamy przychylnych nam, aby w wątpliwościach udawali się z zapytaniem do naszej Redakcyi — Łódź, Franciszkańska 27. Zresztą, cechą wyróżniającą kapłanów Maryawitów z pośród innych jest najpierw ich gorliwość w szerzeniu czci Przenajśw. Sakramentu, następnie zupełna bezinteresowność w udzielaniu Sakramentów i spełnianiu posług religijnych, wreszcie — czystość obyczajów. Zewnętrznie zaś odróżniają się kapłani Maryawici szarym habitem z wyszytą na piersiach monstrancyą.

CENY ZBOŻA I NASION W WARSZAWIE.

W ubiegłym tygodniu dowozy zboża się zwiększyły, wskutek tego ceny spadły. Nabywano przeważnie gatunki średnie—i taniej niż w przeszłym tygodniu.

	Płacono za korzec	Żądano za korzec
Pszenica wyborowa	700 — 740	— — —
Pszen, biała dob. i śred.	670 — 700	— — —
Pszen. pstra obsadzona	650 — 680	— — —
Żyto wybor. w żądaniu	550 — 560	— — —
Żyto średnie	535 — 540	— — —
Jęczmień 2-rzęd. wybor.	480 — 520	— — —
Jęczm. średni	450 — 470	— — —
Jęczmień 4-rzęd.	410 — 425	— — —
Owies wyborowy	360 — 370	— — —
Owies średni	340 — 350	— — —
Owies ordynaryj.	330 — 335	— — —

Koniczyny. Z powodu zbliżającego się (9 i 10 lutego)—ceny spadły. Kon. czerwona wyborowa i czysta 55 r. za korzec; średnia od 45 r. —Konicz. biała, wyborowa — 45 r. korzec; średnie i niższe gatunki—28 r., 30 r. i 35 r.

Przelot. Bez zmiany, ceny mocne, 48 r.—55 r. za korzec.

Wyka. Ceny dobre, 4 r.—5 r. za korzec.

Seradella. Ceny bardzo dobre. Za pud płacono: 2 r., 2 rb. 10 k., 2 r. 20 k.

Łubiny. Ceny dobre. Niebieski—3 r.—3 r. 50; Żółty 4 r. 50—4 r. 75 za korzec.

(„Nowa gaz." № 48.)

Prenumerata „Maryawity" wraz z dodatkiem „Wiadomości Maryawickie" wynosi rocznie 4 ruble, półrocznie 2 ruble, kwartalnie 1 rubel. Adres Redakcyi i Administracyi — Łódź Franciszkańska 27. Telefonu 12-73.

Luty.	KALENDARZYK.		Wsch. słońca	Zahc. sońca
4	Czwartek.	Ansgar. i Andrz.	g. 7 m. 41	g. 4 m. 48
5	Piątek	Agaty P. M.	g. 7 m. 39	g. 4 m. 50

Pełnia d. 5 o g. 9 m. 49 r.

Dnia	Wschód Księżyca	Zachód Księżyca	Długość dnia	Przybyło dnia
5	4 - 50 pp.	8 - 7 r.	9-13	1-39

Redaktor i Wydawca Ks. Jan Kowalski, Maryawita.
Drukarnia Ks. Jana Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.